

Kadencyjność w samorządach?



Ograniczenie do dwóch kadencji sprawowania władzy przez samorządowych włodarzy proponują parlamentarzyści. Czyżby oznaczało to koniec koterii i dworów tworzących się w otoczeniu urzędujących przez cztery, a nawet pięć kadencji prezydentów, burmistrzów i wójtów?

- Funkcjonowanie samorządów czekają poważne zmiany - informuje Dziennik Gazeta Prawna a specjalne podkomisje sejmowe zajmą się kadencyjnością wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. W tej sprawie wstępne porozumienie zawarły PiS i ugrupowanie Kukiz'15.

Samorządowcy rządiliby najwyżej dwie pięcioletnie kadencje z rzędu. Jeszcze nie doprecyzowano, czy po przerwie mogliby kandydować ponownie na ten sam urząd.

Obecnie nie ma ograniczeń w liczbie kadencji, a jedna kadencja samorządowego stanowiska z wyboru trwa cztery lata. Długość kadencji organów jednostek samorządu terytorialnego została określona w ustawach regulujących organizację, zadania, tryb pracy samorządów terytorialnych.

Nowe zasady mają wejść w życie przy okazji najbliższych wyborów samorządowych w 2018 r.

Czy jest więc sensowne wprowadzenie kadencyjności władz samorządowych? Tak, gdyż niemal wszędzie tam, gdzie władza sprawowana jest przez więcej niż dwie kadencje, niezależnie od woli samego włodarza, tworzą się lokalne koterie, a wokół niego - lokalny urzędniczy dwór i system powiązań. Włodarz w wyborach korzysta ze swoistego handicapu ma też możliwość łączenia kampanii z bieżącą działalnością, prezentując się wyborcom przy rozmaitych okazjach jak np. „dni otwarte” niedokończonej budowy dworca czy tunelu pod rzeką.

Kadencyjność obowiązuje choćby wybranego w powszechnych wyborach prezydenta RP i w sądownictwie.

ASG

fot. M. Żegliński

www.solidarnosc.gda.pl